

Oskar Kubrak  
Uniwersytet Warszawski  
e-mail: oskarkubrak@gmail.com

## Pamięć i pozostałości po sierotach północnokoreańskich na ziemiach polskich w latach 50. XX wieku – na przykładzie ośrodków w Płakowicach i Otwocku

### Abstract

### Memory and residues of the North Korean Orphans on Polish Territory in the 50' of XX Century – on the Basis Płakowice and Otwock

One of the results of the Korean War in 1951–1953 was orphaned many children, which later reached the Polish to education. The two largest centers in which they were housed North Korean orphans were Płakowice and Otwock. During their stay children were under the care of Polish and Korean educators. Being orphans affected the many problems and cultural differences between caregivers and charges. Children are not accustomed to the domestic conditions of life, trying to live like they have learned during the war in Korea. North Korean orphans before departure left a different material traces, mostly preserved to this day. The composition of these material can include the most popular memorial. In Otwock area children set up two monuments in the obelisk forms. One of them survived intact, second one was destroyed and only a part is preserved.

**Keywords:** North Korean orphan, Korean war, Płakowice, Otwock, Monument of Polish-North Korean Friendship, Kim Ir Sen.

Po drugiej wojnie światowej Polska została włączona do „wielkiej socjalistycznej ojczyzny”. Sojusz ten w pewnym momencie przestał opierać się na interesie go-

spodarczym. Oznaczało to, że socjalistyczna Polska utrzymywała lepsze stosunki z państwami Afryki i Azji związanymi z obozem socjalistycznym, a pogorszyły się kontakty i współpraca z europejskimi sąsiadami zza żelaznej kurtyny. Nowym sprzymierzeńcem Polski stała się również Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna (Parafieniuk 2013).

Głównymi powodami i motorem wojny koreańskiej były wyprodukowanie przez ZSRR broni masowego rażenia w 1949 roku oraz bierna postawa ONZ wobec proklamacji Chińskiej Republiki Ludowej. Rezultatem tego była wypowiedź przewodniczącego senackiej Komisji Spraw Zagranicznych Toma Conally'ego sugerująca, że Korea Południowa może być zajęta przez siły rosyjskie. Po wygłoszeniu takiego oświadczenia i jednoczesnej przestrogi należało oczekiwać działań Józefa Stalina i Kim Ir Sena. Cień zbliżającej się wojny sięgnął także do Polski, gdzie mocno łączono się z narodem koreańskim m.in. poprzez kampanię propagandową opatrzoną hasłem „Ręce precz od Korei” i częstymi oficjalnymi prośbami Polaków o zgodę na udział w działaniach wojennych na Półwyspie Koreańskim. Wojna, która trwała w latach 1950–1953, była prowadzona między Koreą Północną i Chińską Republiką Ludową a siłami ONZ (głównie amerykańskimi) i Koreą Południową (Szyc 2012).

Wojna pozostawiła wiele sierot. W związku z tym problemem ówczesny dowódca KP Kim Ir Sen zwrócił się do sojuszników z prośbą o pomoc. Jednym z pierwszych państw, które odpowiedziały na to wezwanie, była Polska.

Dzieci transportowano samolotami do Warszawy lub drogą naziemną – pociągami przez Chińską Republikę Ludową i ZSRR do Polski. Pożegnalne słowa Kim Ir Sena dla dzieci ukazały prawdziwą przyczynę ich tułaczki: „Jedziecie do Europy, daleko, do Polski i tam będziecie musieli się dużo, bardzo dużo uczyć, ile macie tylko sił, a jeszcze więcej, ile macie sił, musicie się nauczyć pracować, po to tylko, że jak wrócicie do Nas, żebyście mogli budować Koreę”.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie historii sierot północnokoreańskich, które znalazły się w ośrodkach edukacyjno-wychowawczych na ziemiach polskich. Temat ten ukazano w kontekście historycznym, kulturowym. Zaprezentowane zostały też materialne pozostałości po sierotach północnokoreańskich.

## Ośrodki edukacyjne

Na terenie Polski znajdowało się pięć ośrodków (Płakowice, Zgorzelec, Polkowice pod Szczecinem, Otwock oraz Gołotczyzna pod Ciechanowem), w których umieszczano sieroty. Największymi skupiskami, o którym jednocześnie najwięcej opublikowano informacji, były Płakowice koło Lwówka Śląskiego (Dolny Śląsk) oraz dwa ośrodki w Otwocku koło Warszawy. Każdym ośrodkiem częściowo lub w całości zarządzało Ministerstwo Spraw Zagranicznych. MSZ udzieliło również

wsparcia finansowego sierotom, opłacając ich transport, wyżywienie, zakwaterowanie oraz edukację.

Ośrodki, w których przebywały sieroty, różniły się pod względem wielkości. Jedne z nich, jak ten w Płakowicach były duże, złożone z wielu budynków i zajmowały spore tereny. Drugą grupę tworzyły placówki mniejsze, które składały się z pojedynczych budynków mających formę domów dziecka. Stanowiły one jednocześnie punkty edukacyjne i mieszkalne. Rozmiar ośrodków decydował o liczbie osób, które się tam znajdowały.

W ośrodkach edukacyjnych przebywali polscy i koreańscy nauczyciele, wychowawcy oraz lekarze i dzieci. Nie były to tylko punkty edukacyjne przeznaczone dla sierot północnokoreańskich, znajdowali się tam również Grecy, Rosjanie oraz młodzież polska SP (Służba Polsce). Koreańczycy uczyli się języka polskiego, języka koreańskiego, matematyki, historii, biologii i fizyki. Nad przebiegiem nauki i wychowania dzieci czuwali koreańscy opiekunowie, którzy służyli wsparciem językowym i wychowawczym dla Polaków pracujących w ośrodkach.

Cała sprawa związana z deportacją i obecnością sierot była utrzymywana w tajemnicy. Do opieki nad nimi zostali wybrani najlepsi wychowawcy, opiekunowie, nauczyciele oraz lekarze. Selekcja kandydatów uwzględniała weryfikację pochodzenia społecznego i światopoglądu (Szyc 2012).

Dzieci mieszkaly w pokojach wieloosobowych w obiektach znajdujących się na terenie ośrodków. Budynki w ośrodkach różniły się pod względem wielkości. Różna była też powierzchnia otaczającego je terenu. W ich skład wchodziły boiska, szkoła, stołówka, bursy lub internaty. Ośrodki mniejsze składały się najczęściej z jednego budynku – domu dziecka oraz niedużego boiska.

Podobne ośrodki wychowawcze znajdowały się w ZSRR. Na terenie radzieckim komunistyczne placówki szkolno-opiekuńcze, podobnie jak te w Rzeczypospolitej Polskiej, wspierały tożsame ideologicznie kraje. Pierwszy transport sierot wojennych Związku Radzieckiego nastąpił w latach 30. XX wieku. Grupę stanowiły ofiary hiszpańskiej wojny domowej prowadzonej między rządem Republiki Hiszpańskiej a tzw. Frontem Ludowym, do którego należała komunistyczna PCE (hiszp. Partido Comunista de España). Kolejna pomoc ze strony ZSRR dotyczyła młodych Polaków na początku lat 40. Ponad 90 tysięcy dzieci już w latach 1941–1942 umieszczono w zakładanych wówczas polskich ośrodkach wychowawczych na terenie Związku Radzieckiego. Finalnie sieroty te oddelegowano do różnych republik m.in. kazachskiej, uzbeckiej, tadżyckiej. Jednocześnie ZSRR przyjęło pierwszą grupę chińskich dzieci, które były ofiarami trwającej od ponad dekady wojny domowej. Drugą grupę przyjęto w roku zakończenia (1950) działań militarnych na południowym wschodzie Azji. Za sprawą konfliktu wietnamsko-amerykańskiego w latach 70. komunistyczne władze przyjęły kolejne sieroty ze sprzymierzonego kraju<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Temat ośrodków wychowawczych w innych krajach wymaga dalszych badań. Nie wiadomo, czy metody kształcenia i wychowywania dzieci były podobne jak te w Płakowicach czy Otwocku.

## Płakowice

Płakowice to wieś znajdująca się w południowo-zachodniej części Dolnego Śląska, w pobliżu Lwówka Śląskiego, którego część obecnie stanowi.

Ośrodek edukacyjno-wychowawczy mieścił się przy nieczynnej teraz stacji PKP Płakowice. W skład ośrodka wchodziły szkoła, bursy, dwa boiska oraz większy internat, który w przeszłości służył jako niemiecki szpital psychiatryczny.

Głównym celem pobytu sierot koreańskich była edukacja. Młodsze dzieci miały ukończyć szkołę podstawową, a starsze pobierały naukę w liceach i szkołach wyższych. Ze wspomnień wychowawców wynika, że było dwóch zdolnych Koreańczyków, którzy uczęszczali do Wrocławskiej Szkoły Artystycznej. Studenci ci zostali jednak wcześniej wezwani do powrotu i nigdy jej nie ukończyli, a późniejsze próby kontaktu listownego nie przyniosły żadnego odzewu. Polscy opiekunowie podejrzewają, że mogli zostać oddelegowani do ciężkich robót np. w kopalni i nie przeżyli. Oprócz edukacji dzieci miały przydzielane obowiązki, które zależały od płci. Z relacji wychowawców dzieci spotkanych w Płakowicach wynika, że dziewczynki najczęściej zmywały naczynia po posiłkach, chłopcy natomiast obierali ziemniaki. Koreańczycy byli mocno skoncentrowani na celach wskazanych im przez Kim Ir Sena. Od rana dzieci uczyły się, a następnie pracowały; według wychowawców grup nie było osoby, która uchylałaby się od pracy. Dzieci pracowały najszybciej, jak mogły, tylko po to, aby otrzymać następane zadanie do wykonania (Kałużsko 2004).

Ośrodek w Płakowicach był największym ośrodkiem, gdzie przebywały sieroty północnokoreańskie, łącznie znajdowało się tam około 1270 podopiecznych. Wszystkie dzieci przybywające do Płakowic dzielono na grupy, a każda z nich składała się z 20–25 uczniów takiej samej płci. Grupy miały dwóch wychowawców – polskiego i koreańskiego, dodatkowo spośród sierot wybierano lidera grupy (Parafeniuk 2013; Węglowski 2010).

Koreańscy wychowawcy czuwali nad przebiegiem edukacji dzieci oraz ich wychowaniem. Polacy zajmujący się sierotami we wspomnieniach często skarżyli się, że wschodni opiekunowie zarzucali im „polonizację” młodych Koreańczyków. W Płakowicach obchodzono święta zarówno polskie, jak i koreańskie, za których organizację odpowiedzialni byli koreańscy wychowawcy. Zajmowali się oni wychowaniem patriotycznym sierot na porannych i wieczornych apelach, gdzie jak wskazują polscy opiekunowie, potrafili przemawiać w półgodzinnych wystąpieniach o wspaniałości, miłości i ideach ustroju komunistycznego, w tym w Korei Północnej. Dzieciom stojącym na baczność podczas apelu wpajano bezgraniczne oddanie dla Kim Ir Sena i Stalina (Szyc 2012). Koreańscy wychowawcy prowadzili obowiązkowe zajęcia szkolne skupione na kulturze, historii i języku koreańskim. Uczono także tradycyjnego tańca (Kałużsko 2004).

Czas wolny sieroty koreańskie spędzały na boiskach oraz zabawie z polskimi rówieśnikami z pobliskich miejscowości. Wychowawcy również zorganizowali

jednokrotny, grupowy wyjazd do Wisły, gdzie dzieci sprawdzały się w różnych zawodach i konkursach sportowych (Yoka, Krysowata 2006: 11:45 min).

Jednym ze śladów po koreańskich dzieciach w Płakowicach jest tablica pamiątkowa, która została wmurowana w ścianę szkoły i znajduje się tam do dnia dzisiejszego. Na prostokątnej tablicy znajduje się napis w języku polskim i koreańskim:

W TEJ SZKOLE W LATACH 1953–1959  
UCZYŁY SIĘ DZIECI KOREAŃSKIE  
SIEROTY WOJENNE.  
NIGDY NIE ZAPOMNIMY SERDECZNEJ I  
TROSKLIWEJ OPIEKI NARODU POLSKIEGO  
DZIECI KORAŃSKIE  
P.O.W. 30 VII 1959 R

Inskrypcja dzieli się na dwie części, pierwsza prezentuje autorów tablicy, druga jest wyrazem wdzięczności dla „narodu polskiego”. Druga część może być łączona z cytatem Kim Ir Sena, który odwiedził polskie ośrodki w lipcu 1956<sup>2</sup>. Odręczny wpis do kroniki w Otwocku brzmiał: „Wiecznie będzie trwało w sercach narodu koreańskiego dobrodziejstwo, którego udzielał naród polski w wychowaniu naszych uczniów i dzieci”. Na końcu inskrypcji znajduje się skrót „P.O.W.”, co możemy rozumieć jako Państwowy Ośrodek Wychowawczy, a dalej data 30 lipca 1959 roku. Jest to data wykonania tablicy, a także wyjazdu ostatniej grupy sierot z ośrodka w Płakowicach.

## Otwock

Otwock w latach 50. XX wieku miał inne granice administracyjne niż obecnie, dlatego często w publikacjach pojawia się informacja o domu dziecka w Świdrze i Soplicowie. Później obie miejscowości weszły w skład Otwocka.

Pierwszym punktem sierot był ośrodek wychowawczy w Gołotczyźnie koło Ciechanowa (Parafieniuk 2013). Nie wiadomo jednak, z jakich powodów dzieci szybko opuściły tamto miejsce i trafiły pod Warszawę. Można sądzić, że tamtejszy ośrodek nie posiadał wymaganych warunków do pobytu dzieci. Wiadomo tylko, że przebywała tam jedna nauczycielka. Dwa domy dziecka we współczesnym Otwocku były kolejnymi miejscami, do których trafiły sieroty północnokoreańskie – pierwsza grupa przybyła tam już w 1951 roku i liczyła 200 osób (Kałużsko 2004).

Ośrodki w Płakowicach i w Otwocku różniły się nie tylko pod względem wielkości, ale także wyposażenia. Na terenie przy ul. Komunardów znajdowały się budynek szkolny, magazyn, dwa budynki mieszkalne i boisko, a dookoła był las.

---

<sup>2</sup> Przybliżone datowanie wizyty możemy określać dzięki wypisom do kronik.

Dom dziecka w ówczesnym Świdrze spełniał zarówno funkcję szkoły, jak i bursy, gdzie mieszkaly dzieci.

Ślad, który sieroty pozostawiły przy domach dziecka na otwockiej ziemi, jest wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju. Przy ul. Komandurów i ul. Bernardyńskiej postawiono pomniki w formie obelisków (Kałużsko 2004). Pomniki te stanowią wyjątkowy zabytek. Tylko w Otwocku możemy znaleźć taki rodzaj pamiątki po sierotach północnokoreańskich. Obydwa monumenty są obecnie zaniedbane, opuszczone i zasłonięte drzewami. Pomnik przy ul. Bernardyńskiej przetrwał próbę czasu. Z obelisku przy ul. Komandurów pozostały jedynie podstawa i fragmenty środkowej części.

Pomnik znajduje się w północnej części terenu ośrodka przy ul. Komandurów 10 w Otwocku. To betonowy monument mający formę obelisku – obecnie przetrwały jedynie jego podstawa, część środkowa wraz ze zbrojeniami z części górnej (Kubrak 2014).

Środkowa część obelisku dostarcza najwięcej informacji dotyczących samego zabytku i miejsca, w którym się znajduje. Jest ona pokryta inskrypcjami i reliefami. Pomnik wykonały w kwietniu 1959 roku ostatnie sieroty koreańskie znajdujące się w tym domu dziecka (Kałużsko, Ajdacki 2006: 98).

W czasach współczesnych pomnik niszczone, po czym go naprawiano. Widoczne są ślady napraw, głównie na wszystkich krawędziach zabytku. Obecnie pomnik niszczy m.in. w wyniku erozji.

Każda ze stron środkowej części jest wypełniona inskrypcją lub reliefem. Napis w języku koreańskim jest zorientowany w stronę wschodnią. Prawdopodobnie miało to na celu wyznaczenie kierunku ojczyzny sierot, do której wróciły niedługo po wykonaniu pomnika. Tłumaczenie tekstu jest dokładnie takie samo jak napisu na zachodniej jego części w języku polskim. Stronę północną i południową ozdobił reliefem ukazującym gołębia w górnej części, w dolnej natomiast umieszczona została gałązka oliwna. Obydwa te elementy mają znaczenie symboliczne. Gołąb jest znakiem pokoju i miłości, gałązka to zarówno symbol pokoju, jak i pojednania. Zachodnia strona środkowej części obelisku jest pokryta napisem w języku polskim. Na skutek zniszczeń nie zachowały się wszystkie litery pierwotnie znajdujące się na tym zabytku. Czytelne są litery: „LASEK | PRZYJA | ZNI KP | KWIEC 1959”. Laskiem Przyjaźni dzieci koreańskie nazwały teren, na którym znajdował się ośrodek. Dodatkowo przed wyjazdem do ojczyzny sieroty koreańskie posadziły przy domu dziecka tysiąc sosen i brzoź (Kubrak 2014; Jatar 2015a). Drzewa te rosną do dnia dzisiejszego, tworząc pomnik przyrody, w którego centrum znajduje się zapomniany i zrujnowany pomnik przyjaźni.

Pomnik Przyjaźni Polsko-Północnokoreańskiej miał prawdopodobnie około 180 cm wysokości. Wysokość została oszacowana na podstawie archiwalnych zdjęć oraz zachowanych zbrojeń. Obelisk został wykonany niedokładnie. Moje badania wydają się potwierdzać, że monument wykonały dzieci koreańskie.

## Problemy z sierotami północnokoreańskimi

Z powodu różnic kulturowych między Polakami i Koreańczykami nieuniknione były liczne problemy z tym związane. Jedną z pierwszych różnic okazał się wygląd: „ciężko było odróżnić sieroty” – twierdzili w rozmowie opiekunowie grup. Według Józefa Borowca, który pełnił funkcję szefa Wydziału Oświaty w Lwówku Śląskim i dyrektora Płakowickiego Ośrodka Wychowawczego, dzieci przyjechały „wszystkie umundurowane”. Dotarły do Płakowic po wielotygodniowej podróży ubrane identycznie – w białe bluzy i spodnie wykonane z lnianego materiału o słabej jakości, na głowie miały czapki z tego samego materiału, nogi ochraniały gumowe, zielone buty z zadartymi noskami. Dodatkowo dzieci miały płócienne worki służące jako plecaki, zwierały one lnianą szmatkę, spełniającą funkcję ręcznika (Święcki 2012).

Kolejną barierą okazał się język, możemy tu wskazać dwie strony tego problemu – polską i koreańską. Dzieci, które przyjechały, nie znały słowa po polsku. Wychowawcy wówczas w celu kontaktu posługiwali się popularnym do dnia dzisiejszego elementarzem Mariana Falskiego (Jatar 2015b; Kałuszko 2004). Dzieci koreańskie musiały się uczyć języka polskiego. Pomimo szybkich postępów napotykały problem, z którym nie mogły sobie poradzić. Powodem kłopotów z wymową okazał się odmienny aparat artykulacyjny, który nie jest przystosowany do języków słowiańskich (Willaume-Pielka 2005). Powodowało to, że Koreańczycy często pisali bezbłędnie, natomiast mówienie sprawiało im większą trudność i często popełniali błędy.

Jedno z największych wyzwań stanowiło wyżywienie. Dzieci były zmuszone w ojczyźnie do żywienia się wszystkim, do czego miały dostęp. Nie były przyzwyczajone do jedzenia chleba z masłem i smalcem, w Polsce zasmakowały w słodyczach, z którymi nie miały wcześniej styczności. Opiekunowie wspominali, że dzieci początkowo łapały myszy i szczury, które później piekły nad ogniskiem, a starsi potrafili zjadać psy. Dodatkowo chodząc po lesie, zbierały liście paproci i mchy, a następnie je „marynowały” w celu późniejszego spożycia. Za przysmaki uważały cebulę oraz ostrą paprykę, którą kradły z sąsiednich ogrodów i gospodarstw wiejskich. Taka dieta z pewnością była stosowana podczas wojny w Korei i skutkowała ona wieloma chorobami, które w Polsce nie znano. W krótkim czasie po przyjeździe okazało się, że dzieci miały glizdy i inne pasożyty (m.in. przywrę płucną); do częstych chorób można zaliczyć: grzybicę, gruźlicę, malarię i zapalenie spojówek (Szyk 2012; Święcki 2012). Dla ówczesnej medycyny w małym mieście były to zupełnie nowe i nieznanne choroby. Próbowano ściągać odpowiednie leki, często jednak nie docierały lub nie przynosiły oczekiwanego rezultatu. Podjęto wówczas niekonwencjonalną metodę leczniczą – niszczenie pasożytów za pomocą benzyny, podawano ją dzieciom w niewielkich dawkach. Mimo tak ciężkich warunków tylko dwoje dzieci nie przeżyło pobytu w Polsce. Pochowano je na cmentarzu we Lwówku Śląskim i Wrocławiu.

Następnym problemem okazał się patriarchy, który jest wpisany w kulturę koreańską. Jak wspomina Helena Bartosiewicz: „Byłam bardzo młoda, a u nich jest zakorzeniona tradycja szacunku do osób starych i to nie kobiet, a mężczyzn. Chłopcy odnosili się do mnie z wielką rezerwą, dziewczynki były bardziej ufne i oddane”. Ponadto każda niesubordynacja i nieposłuszeństwo były natychmiastowo karane, najczęściej z użyciem siły (Szyc 2012). Dzieci często w ten sposób rozwiązywały własne konflikty, formowały się tzw. kółeczka, w których odbywała się bójka, jak donosi Willaume-Pielka, wszystko odbywało się „zawsze w idealnej ciszy” (Willlaume-Pielka 2005; Świącki 2012).

Jednym z problemów społecznych wśród Koreańczyków była miłość – pozbawieni jej podczas wojny, próbowali uzyskać ją w Polsce. Jak podaje Jolanta Kryso-wata, były dwa romanse. Polska nauczycielka chciała się związać z jednym z koreańskich wychowawców. Gdy para spodziewała się dziecka, wschodni opiekun zwrócił się z prośbą do ambasady o wydanie zgody na ślub. Po tej wizycie mężczyzna nigdy już nie wrócił, a kobieta wyprowadziła się na północ Polski. Drugi związek został zakończony jeszcze szybciej niż pierwszy. Doniesiono, że dwoje zakochanych rozmawia o dziecku, co spowodowało natychmiastową deportację. Rząd koreański, Ambasada Korei Północnej i Ministerstwo Spraw Zagranicznych bardzo pilnowały przestrzegania ustalonych zasad przebywania sierot koreańskich w polskich ośrodkach (Węglowski 2010).

## Podsumowanie

W latach 1951–1953 na terenie Półwyspu Koreańskiego była prowadzona wojna między Koreą Północną i Chińską Republiką Ludową a siłami ONZ i Koreą Południową. Duża liczba osieroconych dzieci czasowo trafiła do ośrodków edukacyjno-wychowawczych w Polsce.

Na terenie Polski znajdowało się pięć takich ośrodków, do których przywożono dzieci koreańskie. Największymi z nich były ośrodki w Płakowicach i w Otwocku. W tych dwóch punktach jest też najwięcej pozostałości materialnych. Inne ośrodki były małe, a zachowane informacje są znikome, wiadomo jedynie, że sieroty tam przebywały.

Ośrodek w Płakowicach przyjął łącznie 1270 dzieci. Był to największy taki punkt w Polsce. Dzieci koreańskie podejmowały naukę zarówno w szkołach podstawowych, ponadpodstawowych i w nielicznych wypadkach wyższych. Polscy opiekunowie pracujący w ośrodkach zobligowani byli do pomocy i wychowania sierot. Największym problemem okazały się: bariera językowa, choroby i różnice kulturowe. Pozostałość po pobycie w Płakowicach stanowi tablica pamiątkowa wmurowana w ścianę szkoły podstawowej.

Drugim pod względem wielkości jest kompleks domów dziecka w podwarszawskim Otwocku. Na terenie Otwocka dzieci zostawiły dwa betonowe pomniki

w formie obelisku. Jeden z nich stoi do dziś przy ul. Bernardyńskiej, drugi przy ul. Komandurów został częściowo zniszczony. Ten ostatni pomnik jest pokryty w środkowej jego części dwoma inskrypcjami w języku koreańskim i polskim, dodatkowo zdobią go reliefy przedstawiające gołębia lub gołębicę i gałązki oliwne. Podczas odjazdu z Otwocka w 1959 roku dzieci oprócz obelisku posadziły tam tysiąc drzew; teren ten od tamtej pory nazwano Laskiem Przyjaźni.

Temat obecności sierot północnokoreańskich jest słabo opracowany, większość publikacji ma formę internetową. Należy wspomnieć dużą rolę w opracowaniu tego zagadnienia, jaką odegrała Jolanta Kryswata, pisząc książkę *Skrzydło anioła*, przygotowując kilka reportaży radiowych oraz współreżyserując film „Kim Ki Dog”. Należy również pamiętać, że ślady po obecności sierot północnokoreańskich stanowią ważne świadectwo kontaktów polsko-koreańskich.

## Bibliografia

Jatar

2015a *Dom koreańskich sierot*, opencaching.pl/viewcache.php?cacheid=42374 [dostęp: 9.06.2015].

2015b *Pomnik przyjaźni koreańskiej*, opencaching.pl/viewcache.php?cacheid=42375 [dostęp: 9.06.2015].

Kałużsko J.

2004 *Z Korei na otwockie wydmy*, „Linia Otwocka”, 19.03.2004.

Kałużsko J., Ajdacki P.

2006 *Otwork i okolice*, Pruszków, s. 98–99.

Kubrak O.

2014 *Zapomniani pośród sosen...*, devilweedfotografia.blogspot.com/2014/01/zapomniani-posrod-sosen.html [dostęp: 9.06.2015].

Kryswata J.

2013 *Skrzydło anioła*, Warszawa.

Parafieniuk A.

2013 *Koreańskie sieroty w PRL. Jak Polska Ludowa wychowywała dzieci z Korei Północnej*, wiadomosci.wp.pl/kat,1020223,title,Koreanskie-sieroty-w-PRL-Jak-Polska-Ludowa-wychowywala-dzieci-z-Korei-Polnocnej,wid,15523304,wiadomosc.html?icaid=114ef4 [dostęp: 9.06.2015].

Szyc S.

2012 *Tragiczne rozstania – historia koreańskich sierot w Polsce*, historia.org.pl/2012/09/02/tragiczne-rozstania-historia-koreanskich-sierot-w-polsce [dostęp: 9.06.2015].

Święcki R.

2012 *Śniły o polskim chlebie i smalcu*, „Gazeta Wrocławska”, 1.09.2012, www.gazeta-wroclawska.pl/artukul/264686,snily-o-polskim-chlebie-i-smalcu,1,id,t,sa.html [dostęp: 9.06.2015].

Yoka P., Kryswata J. (reż.)

2006 *Kim Ki Dok*, TVP S.A., Wrocław.

Węglowski A.

2010 *Przecięte serca*, „Tygodnik Powszechny” nr 44, tygodnik.onet.pl/1,54701,druk.html [dostęp: 9.06.2015].

Willaume-Pielka E.

2005 *Koreańczycy w Świdrze*, www.michalin.pl/swider/?modul=niusy&id=80 [dostęp: 9.06.2015].